

nych członków jego w szczególności. Czyż potrzeba ciągle pisać o tem, w czym leży jego siła? Czem on już dziś jest i czem być jeszcze może w przyszłości? Zwłaszcza obecnie, gdy przemierza jego został człowiek tej miary, co p. dr. Mirosław Szalgowski, który, jako człowiek głębokiej wiedzy i nauki, nie zapłacił duszy tak wów owej partyi czy partyjce, gdyż w pierwszym rzędzie czuje się Polakiem z krwi i kości, a cel swojej wiody on nie w szczęściu jedne.

go odłamu polskiego, nie w jednym przęśle, lecz w całej Polsce, w całym społeczeństwie polskim. To też — zdaniem naszym — taki właśnie, a nie inny, to znaczy partyjny, z nikim nie związany człowiek, powinien stać na czele naszego „Związku polskiego”. Partyjność rozbija, osłabia, a w konsekwencji — jamy; patriotyzm zaś wyższy, ogólnie polski — wiąże, daje siłę i zwyciężę.

Słowa powyższe piszemy pod wrażeniem chwili. Oto „Związek polski” w Kurytybie na swym ostatnim walnym zebraniu powziął piękną i mądrą uchwałę, mocą której każdy Polak, pragnący stać się jego członkiem przed upływem końca listopada 1921 roku — zwolniony będzie od wnoszenia do „Związku” opłaty wpisowej, a będzie płacił tylko miesięczną wkładkę korzystając z wszystkich praw i przywilejów towarzystwa. Ponieważ tedy czas upływa, a z nim i dobra sposobność stanąć się takim członkiem „Związku”, więc wzywamy z tego miejsca każdego, kto się tylko czuje Polakiem i ma na celu nie tylko ogólne dobro całej Polski, ale i sam pragnie mieć korzyści — niech nie zwleka ani jednego dnia, ani jednej godziny, lecz spieszy do „Związku Polskiego” z zapisaniem się na jego członka. Wzywamy też goręcej, iż wiadomo nam, że Prezes tegoż, p. dr. Mirosław Szeligowski, który, jak wiadomo, mniej politykuje, ale natomiast więcej działa — wypracowuje obecnie plan założenia przy „Związku” kasy pośmiertnej, co będzie mieć dla członków wprost olbrzymie znaczenie i niesłychane korzyści osobiste.

Tedy wolamy jeszcze raz: Nie spoczywajmy na laurach, bośmy jeszcze nie zupełnie zwyciężyli! Przystępujemy wszyscy do „Związku”, wiążmy co raz to większy, grubszy zwoj prętów, byśmy nim wymieli raz na zawsze wszystko to, co zanieczyszcza naszą ukochaną Ojczyznę.

Opinia amerykańska o Polsce.

Prezes Głównego zarządu Banku Związku Spółek Zarobkowych, p. dr. English wcielający ze Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, udzielił przedstawicielom różnych partii o wrażeniach swych amerykańskich następujących informacji:

„Zaopatrzonej w rekomendacje do bardzo wybitnych osobistości świata handlowo-przemysłowego, udałem się do Ameryki raz w celu odwiedzenia naszego oddziału w Nowym Jorku, a powtórnie dla zainteresowania sfery finansowych sprawami gospodarczymi w Polsce. Na moją prośbę jeden z moich znajomych amerykański dał mi sposobność zetknięcia się z wybitnymi przedstawicielami handlu, przemysłu i finansów, wobec których przedstawiłem plan założenia i polityczne położenie Polski. Niestety spotkałem się u tych panów ze stanowiskiem odmownym.

Przedewszystkiem zaznaczono, że rząd amerykański jako taki nie da i nie może dać na cele gospodarcze Polski ani do larą, tak samo nie może w tych sprawach poratować z rządem polskim. Sprawy te należy pozostawić wyłącznie inicjatywy prywatnej z jednej i z drugiej strony. Inicjatywa ta w Ameryce liczyć się musi z opinią, która dzisiaj w Polsce nie sprzyja.

Jeszcze rok temu opinia amerykańska była jeśli nie przychylna dla Polski, to przynajmniej zachowywała się neutralnie, dzisiaj przychylnie zginęła, a neutralność poczyniła zamieniać się w niechęć. Jakże się to stało? Otóż Ameryka jest dzisiaj wierzytelnym na świecie jedynym i ma wybór, z kim chce robić interesy, woli zatem pracować z państwami, które jej dają gwarancje pewności, niż z nowo powstałym państwem polskim. Do tego dochodzi, że opinia amerykańska informowana jest przez prasę w duchu dla Polski nieprzychylnym. Jako źródła informacyjne wchodzi w rachubę prasa francuska, niemiecka i angielska. Prasa francuska i niemiecka uchodzą za uprzedzone jedna za, jak druga przeciw Polsce. Pozostaje zatem jako jedyne źródło prasa angielska, która to wszystko potwierdza, co podaje o Polsce prasa niemiecka. Niema dnia i numeru poważniejszego pisma, w którym by nie było czegoś niepożytecznego o Polsce. Szczególniej rytoryk amerykański wiadomości o rzekomych wojnach bandyckich (G. Śląsk, Wilno, Łódź), gdyż Amerykanie obawiają się, że mogą one stać się powodem nowych zatargów międzynarodowych, a wojny Amerykanie mają do syta. Ich zdaniem wystręgać się powinni na wojen tych szczególnie Polska, w której rzekomo panuje głód, choroby i przesilenia wewnętrzne. Do tego dochodzi, jak twierdzą, niesłychana partyjność i ciągłe strejki

TELEGRAMY

AUSTRIA. — We Wiedniu przed gmachem ministerium finansów odbyła się olbrzymia demonstracja wygłoszących tłumów ludności. W imieniu rządu minister przybiegał możliwie jak najprędzej postarać się o poprawę losu tych biedaków. W jaki sposób jednak myśli to uczynić, wobec tego, iż Austria ciągle stoi nad brzegiem kompletnego bankructwa — tego nie powiedział.

WŁOCHY. — Na swoim partyjnym sejmie, odbywającym się w Mediolanie, socjaliści w głosy olbrzymią większością odrzucili wniosek, zdający do współpracy socjalistów z obecnym rządem. Mimo to jednak nie zgodzono się na moskiewską Internacjonalną, chociaż za tem było dużo głosów.

Wielka firma Pasqual w Neapolu została ukarana 1 milionem lir, a jej właściciele 6 tygodniami aresztu każdy, za niedozwoloną fabrykację alkoholu.

W bliskości mieszkania b. ministra Tittoniego wykopano rzymskie łaźnie, pochodzące jeszcze z czasów Hadryana.

Znana światowa firma, wyrabiająca filmy dla przedstawień kinematograficznych, „Fox”, ma w krótkim czasie wystawić film, przedstawiający zupełnie naturalnie sceny z czasu cesarstwa rzymskiego Nerona. Koszt wyprodukowania tego filmu obliczono się na 20 milionów lir.

Włochy otrzymają wkrótce 12 okrętów, które jej przypadły tytułem łupu wojennego po nieboszczce Austrii.

Spaliła się doszczętnie duża wieś Tribiano w powiecie Lodi.

W kilku większych miastach przyszedł znowu do krwawych rozruchów pomiędzy faszystami i socjalistami. Jest wiele zabitych i rannych.

W dniu 8 listopada b. r. odbędzie się wielki kongres katolickiej partii ludowej, w której wezmą udział wszyscy ministrowie

FRANCJA. — Ormiańczycy wszystkich odcieni wyznaniowych prosili rząd francuski, by ich wziął pod swą opiekę.

Żniwa w całej Francji zwłaszcza kartofli i wina — wypadły w tym roku prawie nędznie. Produkty te podskoczyły już znacznie w cenie.

W mieszkaniu ambasadora północno-amerykańskiego eksplodowała bomba robiąc wielkie spustoszenie. Służący, który otwierał skrzynkę z rzeźninami „perfumami” jest strasznie pokaleczony. Skrzynka zawierała bombę dynamitową i w chwili otwierania — eksplodowała. Sprawa tego atentatu jest związana ściśle z kompletem, jaki został obecnie w Paryżu wykryty. Spryskanie to anarchoistyczne miało na celu zamordowanie ambasadorów Ameryki w Paryżu, Londynie i Rzymie z zemsty za to, iż sądy Ameryki Półn. zasądziły na śmierć dwóch włoskich anarchistów. Z tego powodu odbyło się przedtem jeszcze w Paryżu wielkie zgromadzenie publiczne anarchistów z całego świata, przyczem śpiewano rewolucyjne pieśni i rzucono na kilka budynków rządowych bomby, które stały się przyczyną śmierci wielu niewinnych ofiar. Premier Briand i wielu innych wysokich dygnitarzy otrzymało listy z pogróżkami, a zaś właściciele teatrów otrzymali także listy z rękawem, by teatry pozamykali. Cały Paryż jest ogromnie na sprawę poruszony. Pierwszy atentat na ambasadora amerykańskiego nie udał się tylko dzięki nieobecności tegoż w domu w chwili wybuchu bomby.

ANGLIA. — Lord Cowdray podarował „Lidze Narodów” 50,000 funtów sterlingów na cele Ligi.

Skutkiem złego obchodzenia się Anglików z Irlandczykami w więzieniach i t. zw. „laborach koncentracyjnych” będzie mianowana osobna komisja w połowie z Anglików, a w połowie z Irlandczyków celem zbadań tej sprawy. Fakt, iż Irlandczyk Dail Ciarum objął rząd w Irlandyi, jest wielce znamiennym i nabawił wielu polityków angielskich z Lloydem Georgem na czele porządkiem, kataru Irlandczy biskupi z kardynałem Loodec na czele wyrazili nadzieję, iż wkrótce zapanuje w Irlandyi pokój.

Rząd zamysła zrobić z dominiami umowę celem wybudowania nowej potężnej floty wojennej.

PORTUGALIA. — Małeńki, ale niepokojny naród portugalski zmienił od czasu zaprowadzenia rządów republikańskich swych prezydentów i ministrów jak rękawiczki. Co kilka miesięcy słychać

jeśli nie o rewolucji, to o przygotowaniu do niej. Ostatnio Lizbona jest znowu pod znakiem rewolucji. Oto skutkiem tego, iż rząd Granjo kazał zamknąć polityczne kółko, mieszczące się w „Café Brasileira”, zrewoltowało się wojsko, powołało rządu Granjo, a samego premiera i kilku innych wybitnych polityków zamordowano. Prezydent republiki, Antonio de Almeida, akceptował postanowienia rewolucjonistów, by w ten sposób, jak się wyraził, „zaoszczędzić rozlew krwi”. Spisek ten jest, o ile się zdaje, o zabarwieniu monarchistycznym.

NIEMCY. — Lewica z centrum żąda, by kanclerz Wirth pozostał na swym stanowisku, podczas gdy prawi żądają jego ustąpienia.

W Berlinie wychodzą obecnie tylko dzienniki socjalistyczne.

Znany przemysłowiec niemiecki i milioner Stinnes, będzie odpowiadał przed sądem za to, iż w czasie wojny „zarobił za wiele”.

By nie dopuścić do bankructwa wielu firm niemieckich z powodu niskiego kursu marki niemieckiej, rząd ma zamiar podwyższyć cło wywozowe o 900 do 1000 procent.

Socjalistyczne pisma niemieckie, zwłaszcza główny organ „Vorwärts”, piszą w sprawie Śląska już dość spokojnie. Natomiast nacjonalistyczne atakują „Ligę Narodów”, mówiąc, iż ten podział Śląska stanie się nieszczęściem Europy i musi doprowadzić do nowej wojny. Tegoż zdania są i niektóre duńskie pisma.

Węgry. — Były cesarz austriacki i król Węgier, Karol, nie daje za wygrane i ciągle próbuje zawiązać jeszcze przynajmniej tronem węgierskim. Oto donoszą, iż miał on się znowu pojawić we Węgrzech, dokąd przybył incognito aeroplanem i zamieszkał u pewnego węgierskiego magnata.

Donoszą, iż uformował się we Węgrzech nowy prowizoryczny rząd pod przewodnictwem hr. Andassy'ego.

ROSYA. — Sowieci wydali dekret dla gubernii Piotrogradu, w którym nakazują włościanom 100 dni w roku pracy dla rządu.

Ruch rewolucyjny przedwiosennej wzmaga się ciągle. Ze źródła bolszewickiego donoszą, iż kawaleria Budiennego rozbiła kilka pułków piechoty, która się zbuntowała, pomagając chłopom. Wielu rewolucjonistów wymordowano.

POLSKA.

Tak tedy, jak się z ostatnich telegramów dowiadujemy, Polska w sprawie Śląska Górnego odniosła częściowe zwycięstwo. Móvilimy „częściowe”, gdyż, bądź co bądź, przyznano Niemcom kilka ważnych okręgów górniczych, które w plebiscycie oświadczyły się były olbrzymią większością za Polskę. Nie wiemy jeszcze, jakie wrażenie ten podział Śląska wywołał w Polsce w ogóle, a w sferach międzynarodowych w szczególności, atoli z naszej strony możemy już dziś powiedzieć, iż Polskę przeciw skrzywdzono znowu i to dzięki wpływom angielskim. Być może, iż **takiego** właśnie, a nie innego podziału wymagała ogólna racja polityki i pokój europejski. Zresztą zobaczymy, gdy się ogłosi ta sprawa urzędowo. Z drugiej jednak strony nie możemy nie wyrazić naszej radości choćby i z takiego załatwienia tej sprawy, gdyż Polsce dostały się najbogatsze i najbardziej uprzemysłowane okręgi bogatego Śląska, co przecież będzie musiało dobitnie zaważyć na polepszeniu się stosunków gospodarczo i finansowych Polski.

Polska i Niemcy dostały urzędowo zawiadomienie z Rady „Ligi Narodów”, iż decyzja Śląska Górnego jest stanowczą i że „Liga Narodów” i państwa koalicyjne użyją całego swego wpływu, by tę decyzję wprowadzić jak najrychlej w moc prawną.

Z Poznańskiego „Kuryer” donosi, że suse te, gorocznie przybrały tam rozmiary

katastrofalne. Wszystkie łaki i pola są wypalone, owoce poschły i opadły. Kartofle przepalone zostały w ziemi.

O flocie polskiej dowiadujemy się nowych szczegółów. Flota polska składa się obecnie już z 29 większych statków; ma 1 admirała, obecnie 6 wiceadmirałów, licznych oficerów okrętowych, majtków i całe zastępy pomocnicze. Zaś z Pucka donoszą: Spodziewane są tu trzy torpedowce, przyniesane Polsec już dawno. Przyjdą wkrótce do Gdańska i zwiększą ilość polskich okrętów. Rachując i flotyllę wiślana, która tak znakomicie usługi oddane podczas inwazyi bolszewickiej i tak okazała się niezbędną, posiada Polska już dziewięć tonażce jednostek większych i trzy, dzieści mniejszych, więc obecna flota marynary — dwustu sześciu oficerów i dwa tysiące marynarzy, jest wcale nie wygórowaną. Po wyszkoleniu na statkach wojennych, rekrutują się najlepsi marynarze dla marynarki handlowej, której rozwój jak najszybszy jest tak Polsce niezbędny.

Nowy polski gabinet składa się z następujących członków: Ponikowski, premier i minister edukacji; Konstanty Skirmunt, minister spraw zagranicznych (prowizorycznie); Markowski, minister finansów; Sikorski, minister kolei; Narutowicz, minister robót publicznych; Sosnkowski, minister wojny (prowizorycznie); Strasburger, minister handlu i przemysłu; Raczyński, minister rolnictwa; Stesłowicz, minister poczt i telegrafów; Dr. Chodźko, minister zdrowia publicznego; M. Sobolewski, minister sprawiedliwości; M. Wyczółkowski, minister aprowizacji; Trzcinski, minister dla byłego zaboru pruskiego; Darowski, minister instytucji dobroczynnościowych i Downarowicz, minister spraw wewnętrznych.

Prasa berlińska przyniosła wiadomość z Wrocławia, że gen. Józef Haller na specjalne żądanie armii polskiej ma być mianowany ze względu na jego zasługi około budowy armii polskiej w najbliższym czasie marszałkiem polnym. Czasby był, aby najzasłużniejszy żołnierz polski — i fachowy generał — został marszałkiem.

Od dłuższego już czasu, bo od maja bieżącego roku organy wydawcze pod kierownictwem naczelnych władz wojskowych były na tropie bolszewickiej organizacji destrukcyjnej. Organizacja ta obejmowała teren Wołynia, Galicji i Wschodniej Białorusi. Po dwumiesięcznej wywiadowczej pracy w lipcu b. r. przeprowadzono wreszcie aresztowania na całym Wołyniu. Aresztowano masę członków i kierowników organizacji. Podczas swej działalności organizacja dokonała kilku morderstw na obywatelach polskich, oraz kilku napadów w postaci oddziałów powstańczych. Śledztwo wstępne wykazało, że zasadniczym zadaniem organizacji było obalenie obecnego ustrój społeczny w Polsce. Do uskutecznienia powyższego celu organizacja miała użyć wszelkich środków. W akcyi przewidywane były masowe morderstwa przedstawicieli władz polskich, wojskowych i obywateli ziemskich, niszczenie komunikacji i t. d. Obecnie cała sprawa znajduje się w rękach prokuratorów sądu okręgowego w Lucku.

Zdarzyła się pod Baranowiczami w stronę Słonim ciężka katastrofa z pociągami, w którym jechali powracający z Rosji do Ojczyzny wychodźcy. 9 osób zostało zabitych, a 80 osób rannych.

KRONIKA KRAJOWA

Przypominamy, iż Collectoria Estadual ściaga do dnia 30 b. m. następujące podatki: Predial, Taxa Sanitaria, Industrias i Profissionais i Liquidos Espirituosos. Wszyscy którzy poczuwają się do obowiązku płacenia jednego z powyższych podatków, zrobiliby dobrze, płacąc już i nie czekając do ostatnich dni, w których zwykle nałóg panuje niesłychany, tak iż potrzeba częstokroć całymi godzinami czekać i w końcu z niczem do domu wracać.

Niektórzy z tych, co to „nic” czują ni siją, a jednak glado żyją i to na koszt drogiej, tak zwanej szulerzy i gracze, których w ostatnich czasach policja przychwyciła na gorącym uczynku — wpadli na pomysł zażądać od Trybunału sprawiedliwości t. zw. habeas-corpus, pragnąc się w ten sposób wywinąć od odpowiedzialności sądowej, przed forum której pociągają ich nasza dzielna policja. Atoli prośba tych rzezimie szkół została, dzięki mądrości i uczciwości sędziów, zasiadających w owym Trybunale — odrzuconą i te prawdziwie „grzyzione” dwunożne będą musiały odpokutować za swe niecie czyny, a później zapewne chwycą się jakowejś uciążliwej pracy.

W Kurytybie występuje gościnie znowu jakaś „trup” międzynarodowych „artystów-włamywaczy” i przetrząsaczy ludzkich kieszeni. Oto w czasie pewnej uroczystości wojskowej, jaka miała miejsce na Praça da Republica, jakiś „artysta-predstigitator” tak zrecznie pewnym i zapatrzonemu na uroczystości wojskowe jego mości „wywodził” z kieszeni bocznej pod spodem surduta etui z banknotami, że tenże dopiero aż w domu się opamiętał. Znowuż w czasie wyścigów konnych na Prado jeden z tajnych agentów policji został jaknaskrupulatnie przeszkukany, lecz na szczęście, tenże pieniądze nie miał żadnych przy sobie. Trudniej już poszło temu „artysty” z adwokatem. Oto przeszkukawszy kilka kieszeni, sięgnął już „sztukmistrza” i do tej, która u każdego adwokata stanowi „sacrum” i zazwyczaj jest „uczciwie” wyładowana. A że człek przejdzie się „dobrze” do wnętrza gorejącej ziemi, aniżeli do kieszeni adwokackiej, nie też dziwnego, że i po cziwy „artysta” zawiódł się okropnie i... został przyłapany i odesłany do „jamy” policyjnej. Nieszczęśliwy młodzieniec ten nazywa się Annibal Volpers. Z adwokatami i dyabeł nie poradzi.

Kolej S. Paulo-Paraguay stała się niebawem faktem. Wychodzi ona będzie z pewnej stacji kolei Sorocabana i przejdzie aż do latubny na terytorium paraskim w munc. Tibagy. Zarząd budowy mieści się w S. Paulo i poczynił już znaczne zakupy w szynach i innych materiałach.

W kwietniu b. r. znaleziono na otwartym gościńcu koło Campo Novo, w munc. Bocayuva, zwłoki Pedra Germano, który, jak się okazało, został w okropny sposób zamordowany. Po mordercy jednak ślad zaginął. Obecnie tenente policji, p. Adolpho Guimarães wykrył całą aferę. Przyczyną zbrodni dwóch podejranych osobników i tak sprawą pokierował, iż ci wydali aż dziewięciu współników. Kierowniczką mordu była kobieta, z którą zamordowany żył w konubinacie i rodzony brat ofiary, znany w całej okolicy jako człowiek ogromnie niebezpieczny. Wszyscy siedzą już zamknięci.

— Na kolonii Afonso Camargo

Z Dramatów Dziecięcych na Syberii.

(Wspomnienia 16-letniego chłopca, napisane przez Maryę Brant).

(Ciąg dalszy).

Pewnego wieczora, kiedyśmy się dzielili przy wieczerzy, zjawili się 9 partyzantów z mandatem na rozbicie rewizji. Jeden z nich zapłacił matkę z uśmiechem: gdzie się ojciec ukrywa? Co mogliśmy na to odpowiedzieć? Po rozbioru rewizji, zabrali ojca ubranie, białą złotą i srebrną rzeczy i wyszli. Ogarnęła mnie wściekłość. Zbraли mi złoty zegarek — podarunek ojca. Rozwiłem się na partyzanta, wydarłem mu zegarek i uderzyłem go z całej siły. Zostałem zaresztowany i wyprowadzony na dziedziniec, pomimo łez i prośb mojej matki. Starszy partyzant pozostał przez chwilę w mieszkaniu, a kiedy wyszedł, kazał mi wypuścić moją matkę: „Wypuśćcie go! Wystarczy tej śmierci, że jej męża utopili w Amurze”. Po dwóch dniach partyzanci zjawili się znowu i „nacyonalizowali” u nas kwiaty i zbyłeczną, według nich, meble.

Na wiosnę ogłoszona została mobilizacja od lat 16—55 na różne przymusowe roboty. Z by się od nich uwolnić, wstąpiłem jako młotek na motorową łódź. Codziennie o 6 rano cała gromada mobilizowanych mężczyzn i kobiet siadała na ogromne łodzie, które wiozły ich na drugi brzeg Amuru ładować kamienie. Moja matka, ciotka i brat jeździli też codziennie o 30—40 wiorst i pracowali tam 11—12 w nocy o chłodzie i głodzie, mając tylko chleb i kawałek zimnego mięsa, wzięty z domu i musiałem tylko patrzeć, jak się nad matką zęcano, nie mogąc jej ani pomóc, ani stanąć w jej obronie.

W połowie maja rozpoczęła się ewakuacja; prawo na wyjazd otrzymywały przedewszystkiem rodziny partyzantów i robotników. Matka moja była się iść prosić o pozwolenie, gdyż w le żon woj skowych i kobiet, których mężów rozstrzelano, zostały aresztowane. Ale było nam widać sądzonym żyć. Wkrótce chińskie torpedowce opuszczyli Nikolajewsk i odeszły do chińskiej wsi Mago, odległej o 40 wiorst, ciągnąc za sobą łodzie, na których znajdowali się Chińczycy i część rosyjskiej ludności. Matce mojej i braciom, dzięki pomocy

Kachana, Chińczyka, udało się również na te łodzie dostać. Ja razem z nimi odjechać nie mogłem, gdyż ze swej przymusowej służby ani na chwilę oddalił się nie miałem prawa.

Toż zostałem zupełnie samotny, bez krewnych i znajomych, z których część wyjechała, a część zginęła. Łódź nasza nigdzie nie wychodziła, gdyż motor był zepsuty. Często wieczorem będąc na warcie, słyszałem gwizdki odjeżdżających łodzi — były to łodzie, które wiozły ludzi na straconie. Okrutną tę czynność wypełniał specjalny oddział. Często niewidzialny przez nie, słyszałem cichym przechwytem, od których włosy stawały mi dęba. Nieszczęsne ofiary wywożone były na środek Amuru — tam rozbiegano je do naga, ustawiano w rząd na łodzi i mordowano, a trupy wzięto do wody, która przysymowała wszystkich w swoje liśne objęcia i kołysała do wiecznego snu, który po tylu mękach i katuszach musiał być dla nich ulgą i rozkoszą. Wzdając i słysząc to wszystko, nie mogłem powstrzymać nienawiści, która rosła z dniem każdym w mojej duszy; przeciwnie, hodowałem i rozbudzałem w sobie nienawiść, każdy nerw we mnie drgał nienawiścią do tych katów, którzy wydarli mi ojca. Wobec gwiazd patrzących na mnie, składałem obietnice, że poświęcę całe życie zemście, że zahartuję swoją duszę, aby nie znała miłosierdzia.

Pewnej nocy bezsennej, leżąc na łonie łodzi, myślałem długo o swoim dzieciństwie, o dawnym ciemnym i spokojnym życiu, o ojcu i siostrze mi w oczach jego cicha i łagodna postać. Przypominałem sobie, że on nigdy nikogo nie skrzywdził, że uczył nas kochać i przebaczać nawet największe krzywdy. I wtedy dopiero zrozumiałem i uprzytomniłem sobie, że zemsta moja miła dla niego nie będzie, że powinienem czcić jego pamięć inaczej, szlachetniej. I chociaż miłości do wrogów dotychczas w sercu mem niema, jednak, jednak nienawiść nie rośnie już, a raczej słabnie i może przyjdzie chwila, że znajdzie się w niem miejsce na przebaczenie.

Jak już wspominałem, zostałem w całym mieście zupełnie samotny. Pewnej nocy ogarnęła mnie strasz na tęsknota: nikogo dookoła, prócz wrogów, a tam, przedemną rzeką, a na niej srebrzysta księżycowa

Największy Polski Dom Handlowy w Kurytybie

BAZAR UNIÃO

Ignacego Kasprowicza

Av. Luiz Xavier nr. 28 — róg Praça Osorio.

Posiada zawsze na składzie wielki wybór materiałów wełnianych i białych na suknie damskie i ubrania męskie.

Piękny wybór materiałów białych na suknie ślubne, jako też welony i wianki. Olbrzymie zapasy koszul, kołnierzyków, krawatek, szkarpetek, pończoch, kapeluszy, parasolk etc.

PO CENACH PRZYSTĘPNYCH.

droga, wabiąca, wołająca. I oto nagle powstała w mojej głowie myśl ucieczki. Na przystani w dzień jeszcze zauważyłem małą łódeczkę z żółtą komorczką, nie długo myśląc, spuściłem ją na wodę i wskoczyłem pośpiesznie, wiając się ze sobą na wszelki wypadek kawał chleba. Kilka silnych poruszeń wiołem i byłem już daleko od przystani. Łódeczka moja płynęła bez szaleństwa z biegiem wody; oto szczęśliwie minąłem ognisko, wokół którego siedziała warta. Wszyscy drzemali. Wiatr zaczął się wzmacniać — wiatr moja łódeczką kołysało i rzucało na wszystkie strony, woda zalewała mi ubranie i były chwile, kiedy mi się zdawało, że groźne fale pochłoną mnie.

Jakiż czułem się mały, jaki słaby i bezradny wobec tego szalonego wiatru i groźnej rozchukanej rzeki! Ale walczyłem z niemi pomimo wszystkiego i po długiej i uciążliwej walce dostrzegłem nareszcie wyspę, na której postanowiłem odpocząć, gdyż byłem strasznie zmęczony. Pokrzepiwszy się kawałkiem chleba, położyłem się spać i obudziłem się dopiero o 10 rano. Nie tracąc czasu, puściłem się w dalszą drogę. Borykając się ze wszystkich sił z górnym prądem, dojechałem nareszcie o 3 po południu do jakiejś wsi, gdzie stał chiński torpedowiec, ładujący drewno. Widok ludzi dodał mi otuchy i ze zdwojoną energią puściłem się na swojej wątej łódeczce dalej i

już o 6 wieczorem byłem koło chińskiej wsi Mago. Pośrodku rzeki stały cztery chińskie torpedowce i 15 łodzi. Na jednej z nich była moja matka i bracia, ale na której? Zanim się zbliżyłem do łodzi, słońce zaszło i nocne cienie padły na wodę. Raptem posłyszałem głos najmłodszego brata. „Wiktor, Wiktor!... Jeszcze kilka poruszeń wiołem i znalazłem się w objęciach matki i braci. A więc odnalazłem ich, a więc znowu byliśmy razem. Wszyscy mnie otoczyli, każdy rozpytywał o swoich blizkich, o swoich krewnych — co z nimi czy żyją jeszcze?

(Dokończenie nastąpi)

Chłopskie — ale rzetelne słowa.

W piśmie ludowym „Sprawa Ludowa”, wychodzącym we Lwowie, pisze niejaki J. Kardasz, włościanin, watykule: „Dlaczego nam się w polityce nie wiedzie, dużo trafnych uwag, z których najważniejsze przytaczamy tu w dosłownym brzmieniu:

„Nie jed n uświadomiony chłop — pisze P. Kardasz — czytając cierpliwie gazety, chciałby się już raz dowiedzieć, kiedy właściwie zostaną załatwione nasze najważniejsze sprawy, t. j. sprawa Górnośląska i Wilna. A tymczasem gazety ciągle piszą tylko o jakichś

tam konferencyach, spotkaniach, wywiadach i o nowych zwłokach, przeszkodach i t. d. bez końca.

To też niejednemu przyjdzie do głowy pytanie takie: Dlaczego właściwie ta koalicja bawi się z nami w ciuubabkę i traktuje Polskę jak dziecko, któremu się ciągle obiecuje kupić bułkę, a nigdy się nie kupuje, bo ciągle coś staje na przeszkodzie? Ażeby sobie na to pytanie odpowiedzieć, czyta chłop i tę i ową gazetę. Ale gazety jak gazety, każda co innego.

Gazety zaś prawdziwie chłopskie pisze: „Chłopie, czytaj, uświadamiaj się, organizuj się, poprawiaj i ulepszaj gospodarstwo. Co te wszystko znaczą? — pyta nieduży — co ma moje gospodarstwo, albo moje czytanie wspólnego ze sprawą np. śląską lub wileńską? Przecież oświata i organizacja nie odzyskam ani jednego powiatu na Górnym Śląsku.

Ołóż, kochany Bracie, ma dużo, bardzo dużo wspólnego. Przypomnij sobie tylko, jak to przed wojną chodziliśmy do żyda pożyczć pieniędzy na podatek. Jeżeli żyd zwał, że ci gospodarka źle idzie, albo że jesteś porządnie zadłużony, to ci zawsze mówił: „Ji dziś nie mogę, ale niech Pan przyjdzie jutro”. A jutro tak samo ci powiedział i tak w kółko. Podobnie ma się rzecz w polityce. Gdyby np. taka Anglia bała się Polski, to zapewne Lloyd George nie odważyłby się nam tak ciągle brzdąć i tu jest odpowiedź na pytanie, dlaczego zwlekają, odkładają, dają i nie dają. Bo się nas nie boją.

Jako się nie boją? Jest nas przecież około 30 milionów, mamy państwo, mamy jedną z największych armii w Europie i nikt się nas nie boi? Tak jest bracie, nie boi się, bo mamy wprawdzie armię, ale nie mamy ani jednej fabryki, ani jednej fabryki samochodów, ani jednej fabryki aeroplanów. Jesteśmy krajem rolniczym, a ostatnio byliśmy zmuszeni zapłacić 17 miliardów zagranicy za aprowicację. Cokolwiek nam potrzeba, czy maszyn, czy narzędzi — wszystko musimy kupić zagranicą. Jeżeli obcy przejdzie przez nasz kraj to widzi? Śmierdzące i nigdy nie zamiatane miasta żydowskie, wieś budna, płoty powywalane, sadow mało co, drogi pełne dziur i błota bez rowów

TAJEMNICE DWORU CARSKIEGO,

czyli KATUSZE SYBERII.

Romans historyczny, osnuty na tle okrucieństw moskiewskich.

(Dokończenie)

Feodor został, a Eugenia poszła do biura i wykupita dwa bilety do Brazylii a jeden do Rosji, ten ostatni schowała osobno do swojej kieszeni.

Teraz nie wątpił Feodor, że baletnica jest mu oddana zupełnie. Mając bilety pojechali do banku. Feodor drzącą ręką podał dokument Eugenii wpróżdy nauczyciel, jak mi postąpił Eugenia również drzącą ręką przygłaska papier, nie o bawny przed ucieczką, ale na myśl czy się jej uda okpić Feodora. Feodor oddał się i zaszedł do jednego domu, skąd mógł widzieć wychodzącą Eugenię z banku. Eugenia, wszedłszy do gmachu bankowego, zaraz na wstępie starała się widzieć z dyrektorem, opowiedziała mu o interesie w jakim przybyła i z nim razem o szalbierstwie Feodora, prosząc o pomoc policyjną. Dyrektor z sejnem słuchał opowiadającej i podziwiał odwagę kobiety, która z narażeniem własnego życia posunęła się tak daleko i dostała w swoje sidła wyrafowanego zbrodniarza. Główny Eugenia skończyła swoje opowiadanie, dyrektor natychmiast zatelegrafował do urzędu policyjnego, aby przysłano mu kilku policyjantów w cywilnych ubiorach. Za dziesięć minut policyjanci już się znajdowali przy banku.

— Teraz pani jesteś uratowaną, nie

potrzebujesz obowiązuć się, możecie spokojnie jechać do Rosji dla wzięcia skradzionego dokumentu księgi, ja z pomocą policyi od prowadzę panią aż na rosyjski statek, a jeżeli ten fałszywy habra pokaże się, natychmiast uspokoię go.

Feodor, nie dowierzając baletnicy, siedział w pokoju i z niecierpliwością oczekiwał wyjścia jej z banku. Z czasy wychodzącą w towarzystwie kilku mężczyzn, zgryźniętą zębami i pomyślał w duchu:

— Niezawodnie ona zdradziła mnie. Został zemsta i jeszcze raz zemsta cały mój plan i wszystkie zabawy w nieważne obrócone zostały. Chociaż pieniądze są stracone, zemścić się jednak muszę nie tylko na tej podłej jadowitej żmii, ale na całym towarzystwie!

LXX

Czarna banda.

Zaledwo statek, na którym Eugenia jechała, dobił do portu w Rydze. Jadwiga, zawiadomiona drogą telegraficzną przez dyrektora, wraz ze swoimi przyjaciółmi czekała, aby powitać Eugenię. Po serdecznym przywitaniu Jadwiga jeszcze raz uściśliła Francuzkę dziękując za jej zabieg i narażenie się na niebezpieczeństwo w jej sprawie, przyrzekając doznającą przysięż i wszelką pomoc w razie potrzeby. Za kilka minut wszyscy byli w drodze do zamku starego Felska. W kilka dni później, nadeszła od Pojedowa, narzeczonego Eugenii z Anglii, depesza, że wkrótce i on przybędzie do Rygi.

Spokój panował nie zbyt długo. W kilka dni po wyładunku Eugenii, pewnej nocy, gdy wszyscy twardym snem pokrzepiali członki, przetrząsnął krzyk rozbudził śpiących. Z przyległego faworku, będącego własnością Ja-

dwigi, nadbiegli posłańcy, wołając na gwałt o ratunek. Wszystkie zabudowania stały w płomieniach. Jadwiga z Hermanem natychmiast udali się na miejsce katastrofy, by pobudzić ludzi do gaszenia zagrożonych i ratowania niezajętych budowli. Kto był sprawcą tego o tak późnej godzinie, nikt oprócz Eugenii nie wpadł na myśl. Kto żył, spisał na ratunek, lud przez wzięcie czołgi dla swej pani za jej wysłuchanie dobrodziejstwa gotów był chociażby życiem przepłacić, lecz o groźno, jeszcze tu do połowy nie przytłumiono ognia, ukazała się druga tupa na niebie, drugi folwark stał w płomieniach.

W nocy niepodobna było rozdzielać ludzi, bombardierzy ze przestrzeni między folwarkami była dość duża, wszystkie zabudowania stały się pastwą płomieni.

Hermanowi i Jadwidze nie pozostało nic innego, jak wrócić na zamek. Nie będąc pewni pokoju, na drugi dzień pojechali oboje między włości, napominając, aby się mieli na ostrożność i pilnowali dobrze swojego miejsca przed napadem nieprzyjacielskim. W przeddzień swoim prawie od każdego włościanina słyszeli, iż nie kto inny, tylko czarna banda usiłuje zemścić się na księżniczce. To naprowadziło na myśl Jadwigę, iż Feodor zjawiał się w tych okolicach i konieczne było ją zniszczyć.

Nie pozostało nam nic innego — mówiła Jadwiga — jak uciec się do miasta i prosić komendanta, aby przysłał oddział żołnierzy do pomocy, inaczej zginiemy, jeżeli rzeczywiście ten (otr w naszej okolicy się znajduje).

W największej niepewności oczekiwał następnej nocy. Wszędzie poróżniano straż, aby natychmiast alarmowano, gdy ujrzą lampę, albo nadcho-

dzącą bandę. Nikt w zamku nie śmiał iść na spoczynek, wszystko na pogotowiu stało, aby w danym razie stanąć w obronie zamku i swojej własności.

Z miasta nadciągnęło wojsko, w liczbie stu żołnierzy, siła niewystarczająca na obronę rozległych dóbr; z gubernialnego miasta wysłany batalion w największym pośpiechu nie mógł przedrzeć nadciągnąć, jak na drugi dzień, bombardierzy, że zamek Felsków daleko był od kolei.

Dzień schylał się ku wieczorowi, oczekiwano na zamku pomocy. Na czemś oczekiwaniu zapadła noc, powstał krzyk ogólny, w jednej chwili ukazało się kilka lun na niebie, a każda w innem miejscu, tak że niepodobna było myśleć o ratunku.

To on, to on! To Feodor ze swoją bandą mści się nad włościanami za to, że oni kochają mnie, a nienawidzą go! — wołała w uniesieniu Jadwiga.

Około północy zebrał się wszyscy do jednego z pokoi i rozpoczęli gwałtem o Feodora i jego podłych czynach. Raptem przeraźliwy krzyk wydobyl się z pierś stojących na posterunku:

— Ogień! Ogień!

Przestraszeni rzucili się do okien, przerażający widok przedstawił się ich oczom, wszystkie zabudowania dworskie stały w płomieniach, na dziedzińcu gromadnie z bronią w ręku przesuwała się czarna banda, na czele której stał zamaskowany mężczyzna i wydawał rozkazy. Na zamku powstał zgiełk i zamieszanie, oficyalsi, służba i ochładek zaopatrzona w broń stawała opór, lecz przemagająca siła wzięła górę, dziedzińce zamkowy zasłali się trupami. W mgnieniu oka pod razami siekier drwi zamkowe stały otworem. Z warkaniem i kłatwą na ułach przepelnili się korytarze zamkowy nieposłusznymi gośćmi, zagrożeni stracili

wszystką nadzieję ratunku. Jadwiga ze strachu zemstała i padła w objęcia swojego męża, objął wielcy książęta i Ginter zabarykadowali drzwi.

— Otwórzcie! albo wyłamiemy drzwi, dał się słyszeć głos z zewnątrz.

Zatręśli się i te drzwi pod razami siekier.

— Nie dam siebie wziąć żywcem! — krzyknął przeraźliwie Herman.

Albo coś garska znaczyła przeciw chmarze rozbójczych? Gyska i Dymitr ranieni wystraszali upadli, Ginter rozbrojono. Kilku „zbrojnych” rzuciło się na Hermana i Jadwigę, życie ich było zagrożone.

Wiem krzyknął zamaskowany:

— Sio! jeszcze nie czas.

Zdarł maskę z siebie, stanął naprzeciw obezwładnionych i z szyderczym uśmiechem odezwał się:

— To ja jestem, Feodor von Felskó, przyszedłem zemścić się na was. Ej, chłopy, zwiążcie ich i wyprowadźcie na dziedzińce!

Nikt nie wydał głosu, nikt nie prosił o litość.

Hermana przywiązano do pompy, Jadwigę postawiono naprzeciw niego a Gintera związanego położono na ziemi.

Feodor z nabita bronią zbliżył się do Hermana i wymierzył mu w pierś, wtedy Jadwiga w największej rozpacz rzuciła się przed nim na kolana, prosząc o litość. Feodor opuścił broń na chwilę i znowu podniósł do góry, z najniższą krwią mierząc tak, aby przyszyć serce swojej ofierze.

Wiem z zamkowego lasu doleciał głos trąbki, był to sygnał wojskowy. Złotnie, spostrzegłszy ogień, biegli na pomoc zagrożonym.

Posypał się grad kul, powstało zamieszanie, krzyki i jęki tarzających się w własnej krwi bandytów.

Feodor obejrzał się, a spostrzegłszy

i mostów, a pola pożali się Boże. Mamy najurodzajniejszą ziemię w całej Europie, a urodzaje nie dają nawet połowy tego, co z ziemi wyciąga zagranica. Chłop ciemny, głupi, nieorganizowany, nie pnie, nie uprawia ani jednego pisma, roli, nieżo. Nie widać sniśpółek, ani warsztatów, ani nawet nie, znając, żeby się coś zaczynał, robić.

Kochani bracia, wielu was było zagranicą i widziało wieś na Węgrzech, w Austrii, w Niemczech i we Francji. A jaka wieś, jakie miasto, a jakie miasto, takie państwo. I jak tu chcieć, ażeby się ktoś z nami liczył? Powie: nie, który, że przecież nie dawno po wojnie, więc nie było kiedy. Tymczasem Niemcy w Prusach wschodnich po ustąpieniu Moskali odbulowali wszystko do ostatniego kółka w płocie. A przed wojną to u nas było lepiej?

Nie, kochani Chłopi! Przestańmy raz świecić sobie nawzajem bak i kwękać, narzekać na kogoś, bo to nie nie pomoże. Lepiej uderzmy się w piersi i powiedzmy sobie, że chociaż wiele trzeba przypisać wojnie, zaborom, najazdom, klęskom, ale jest w tem trochę i naszej winy. Wieli to u nas jest bogatych chłopów, którzy trzymają pieniądze po skrzyniach. Po co one leżą, skoro można je puścić w ruch i założyć spółkę mleczarską albo tkalnię albo warsztat albo nawet małą fabryczkę. Samby zarobił i biednyby koło niego się zapomógł.

Dlatego też kochani Chłopi, zamiast zwać winę i szukać dyabła zagranicą, lepiej niech każdy, kto więcej uświadomiony, ciągnie drugich, choćby przemocą za kark do roboty... do jakiegokolwiek roboty. Nie czekajcie, aż was ktoś przyjdzie i pouczy, bo inteligencja, która dawniej do was przyjeżdżała z odczytami, dziś siedzi bez butów, nie stać ją na żadne wyjazdy. Takich, nawnych jest dziś mało. Do was nikt nie chce jechać, bo miasto was przeważnie nieznawdzi i mało jest takich, którzy wam dobrze życzą.

Lepiej niech każdy, kto ma więcej oleju w głowie, daje inicjatywę, niech pisze do Redakcji naszej albo Kolek rolniczych i powie tak: Treba nam takiego a takiego fachowca albo rzeczoznawcy, możemy dać za fatęgę tyle a tyle, poszukajcie nam. Wówczas zobaczycie, znajdzie się tylu kan-

Dominik Kurecki



Polski Zakład KRAWIECKI

Ulica Alegre Nr. 5

(obok Tiradentes).

Wielki wybór materiałów na ubranie lub już gotowych ubrań.

Zamówienie wykonuje się w razie potrzeby w 24 godziny.

Robota gwarantowana

Ceny niskie

dydałów, że będzie można przebiegać. Gniwajcie się tedy, bracia Chłopi, albo nie gniwajcie, ale ktoś wam ma prawdę powiedzieć, jak nie chłopską gazetą? Jeżeli wszyscy weźmiemy się do roboty i zaczniemy tworzyć, naprawiać, organizować, zakładać, jednym słowem, jeżeli weźmiemy się do kupy, wówczas zagranica zupełnie inaczej na nas patrzeć zacznie i uczył wówczas łupienią nogą, to się naprawdę ktoś nas ulęknie. Dlaczego? Bo my o niczym i jasne nie słyszy. Mamy wszystko swoje, a z naszego śpijchlerza damy tylko temu, kto dla nas będzie grzechać.

Dlatego raz jeszcze powtarzam: nasze granice, nasze ządania, nasze stanowisko w Europie przedewszystkiem od nas samych zależy. Dopóki jesteśmy dziećmi i dopóki nikomu nie jesteśmy potrzebni, dopóty nikt się z nami liczyć nie będzie. Polityka, to walka o zysk bez żadnego miłosierdzia. Głos ma tylko ten, kto ma dobrze zagospodarowane państwo i pieniądze w kieszeni.

Oby słowa te rozsądne i prawdziwe utkwiły głęboko w umysłach właścicieli polskiego. Narzekania nie zdadzą się na nic; wlośczenie powinni zabrać się energicznie do książki i wzajemnej organizacji, a wówczas mogą być pewni, że podniosą netylko swój byt materialny, ale i całą Polskę. Przyszłość i dobrobyt spoczywają tylko w rękach Ludu Polskiego.

* KORESPONDENCJE *

S. Feliciano, 12 października 1921.

Coś to nasze S. Feliciano zaspalo, kiedy już dłuższy czas nie dało o sobie znaku życia. Przyczyn tego snu wynaleźć można wiele. Jak na małą kolonię, posiadającą towarzystwo wiele. Jest towarzystwo „Postęp”, św. Jan Kanty, św. St. Kostka, „Józef Piłsudski”, „Józef Dąbrowski”, i inne bezimienne na linach Evaristo Teixeira Assis Brasil i tp. Prawda, lecz jest również prawda, że jedno na drugie się obiziera, jedno na drugie chciałoby pracować, jedno na drugie chciałoby się podnieść, a nie chce korespondencji pisać ołowiem (o co to przecież nie wypada), nie chce też pisać niby sadzą rozpuszczoną we wodzie (a taki tutaj atrament

tylko nabyć można) stąd druga ciżba A wreszcie, jakoś trudno jest o kolonii coś napisać z obawy, aby jeden lub drugi czy dziesiąty kolonista się nie o brazylijski stał chęć do pisania, niema, a więc — ciżba trzecia. Aby jednak bracia Polacy zamieszkałi w Brazylii, nie pomyśleli o São Feliciano, że zupełnie wymarło, lub też, że co do jednego obywatela i obywatelki, wyjechało już do Polski, towarzystwo „Postęp” ośmieli się parę słów braciom „Polakom do wiadomości podać. I rzeczywiście temu zaszczyt ten powinien przypaść w udziale. Raz, że znajduje się w samem miasteczku, to znowu, że należy doń że się tak wyrażymy śmietanka tutejsza, a potracie, że jest — najobszarniejsze, najwyższe, najruchliwsze i najlepiej zorganizowane. Wstyd nas, ale musimy zaprzeczyć, jakobyśmy spali, a co się powiedziało wyżej. Kto bowiem spali, ten jest bezczynny, bez ruchu, a my przecież się ruszamy i to nie najgorzej, a świadectwem ruchu naszego, a więc życia, niechże będzie następujący czyn: Wszystkim wiadomo o walce, jaka się toczy na Śląsku, wszystkim sercem polskim zależy też musi, aby dzielnicę piastowską oddano nam, wszyscy też winniśmy popierać walkę między nami a Niemcami, aby ona wypadła szczęśliwie, korzystnie dla nas. Odezuł się potrzebę wspomnienia Ślązaków i Fejcymanów i jak tylko nasz ks. proboszcz tę sprawę poruszył i znalazł się nią — mało znalazło się takich, którzy by zasługiwali na „hańba im!” ale — każdy co mógł to ofiarował, a z ofiar tych urosło sporo grosza, bo 863\$800. Tu mimo woli wypadła nam wspomnieć o jednej linii (nazwiska nie wymieniamy, aby oszczędzić jej wstydu) która, o zgrozo! na wszystko groz pośalat: na wódkę, ba! — kule itd. ale, aby szkół utrzymać, to mówią że bieda, a z powodu braku szkoły (bo do niej wybudowania nie sposób ich nakłonić) — pełno w ich głowach ciemności, brak oświaty, światła — a skutkiem? Narodził się ciżba ciżba — mniej na Śląsk złożyła, aniżeli ofiarowała pewna nie bogata i już starsza kobieta. Ostatnia data 20\$00,0, linia wspomniana — sześć! Nie wiemy, czy to prawda, ale nie tak dawno otrzymaliśmy list od jednego obywatela z Kurytyby, w którym ów obywatel krzyknął nam: „Cześć ci S. Feliciano! Ty więcej złożyłaś jedna, niż cała Parana!”

O ileby w odebranych liście była jakowa przesada, to S. F. bardzo „Paranczyków” prosi, aby do nas jakowejś urazy nie mieli, lecz do byłoby watała tego, który nam list przysłał. Kiedy już i mowa o polskich, a czułych sercach (z mowymi wyjątkami, do których należą Z. K. Ch. S. D. i inni „podobni”) koloniści stów tutejszych, to nadmienić nie zaszkodzi, że nigdy o-tatni nie byliśmy w podobnych wypadkach. I tak:

W R. 1916/17 wystaliśmy z kolonii na ofary wojny w Polsce do Vevey 1416 fr. 10 cent.

1918 na tenże sam cel 1569 fr. 75 c.

1919 na głodnych w Polsce 144\$500

1920 na pożyczkę odrodzenia 10,62\$000

zaś w 1921 na cel wymieniony wyżej 863\$800
Jak zatem Szanowni Rodacy przyznac musicie, że z S. Feliciano do Polski i na cele Polski poszło od nas grosza więcej i gdyby na początku latu nie było się S. Feliciano pochwalilo skromnością czy pokorą gotowoby o sobie samym na tem miejscu wykrzyknąć: Niech żyje S. Feliciano!!
(Cięż dalszy nastąpi)

KONSULAT RZECZYPOLSKIEJ W KURYTYBIE

Okólnik prasowy nr. 48.

Pocztowa Kasa Oszczędności nadesłała do tutejszego Konsulatu poniżej podane pokwitowania na wypłacone pieniądze odbiorcom w Kraju.

Pokwitowania te można odebrać osobicie w Konsulacie w godzinach urzędowych, lub pocztą po nadesłaniu znaczka pocztowego za 5\$000.

Zygmunt Majewski	Kurytyba
Witold Bodziak	„
Andrzej Cwikliński	„
Franciszek Bulikowski	„
Antonio Russo	„
Zygmunt Strzemiński	„
Franciszka szafkowska	Araucaria
Włodzimierz Kuhn	Guajuvira
Józef Jucha	São Paulo
Izydor Dunajewski	Abranches
Kazimierz Falkowski	Col. Gregoria
Władysław Grzybowski	Kurytyba
Stanisław Paltan	S. Feliciano
Karol Maszyński	„
Władysław Welfiński	Cruz Machado
Ks. Lud. Brouny	Prudentopolis
Jan Faucez	Kurytyba
Ks. Stanisław Piasecki	„
Stefan Maksym	„
Aleksander Machnio	„
Maryanna Maksym	„
Ks. Józef Goral	„
Maryanna Surok	„
Tadeusz Krzyżanowski	Ponta Grossa
Mieczysław Kuhn	Guajuvira
Franciszek Hnas	Guarany
Władysław Mączewski	Itayopolis
Pan Kalinowski Michał	ma do odebrania w Konsulacie książeczkę wkładkową N 118922

Do Redakcji „Gazety Polskiej”. Lista składek na sieroty Polki w Syberii. (Dalszy ciąg).

Zebrałe przez uczni Towarzystwa Szkoły Ludowej im. Józefa Piłsudskiego: Władzie Wołowski, Kamieł Duszek i Polana Kosobudzkiego.

Z. S. Mitecz 2\$000, Janina Walowska 1\$00,0, H. Ryk Walowski 1\$000, Edwin Walowski 5\$00, Helena Czarnecka 5\$00, Kazimierz Czarnecki 5\$00, Mierosław Barański 1\$00,0, Halina Barańska 1\$000, Bolesław Kesiowski 5\$00,0, Bolesław Mizerkowski 2\$000, Lucy Wiliwie 1\$00,0, Józio Romanowski 5\$00, Sylicia Matuszewska 1\$000, Tadeo Daniewicz 10\$000,0, Ogiard Danielewicz 5\$000,0, Oriand Danielewicz 5\$000,0, „Ślązak” 10 rubli w złocie, Teodor Zubinski 2\$000, Jania Pawlak 5\$000,0, Zofia Proch 2\$00,0, Kazio Proch 1\$00,0, Tadeo Kwiatkowski 5\$00,0, Lodzia Kwiatkowska 5\$00.

Wielki księże westchnął boleśnie, patrząc na haniebną śmierć tego, który mając tyle wiadomości i sprytu nie potrafił ich użyć na dobre. Odkrył się ze wzgardą i dał rozkaz chłopom, aby pogrzebali zwłoki.

Po śmierci cara Aleksandra II, nie długo bawili wielcy księża w Petersburgu. Widząc że nowa monarchia nie zbyt łaskawie ich traktuje, tak Dymitr jak i Grzegorz ze swoimi żonami przebiegli się do Anglii. Hrabia Ginter ze swoją żoną Janą wrócił do Prus i osiadł w swoich dobrach. Księżna Dżigorska z mężem opuściła ojczyznę na zawsze, obrawszy sobie stałe mieszkanie w Londynie, a Lemonnia, kupiwszy ogromne majątki w pobliżu dóbr księżnej Jadwigi, nie wrócił więcej na Syberję. Matylda uszczęśliwiona po prześlach, jakich doznała, wraz z mężem i dwiema córkami, odzyskała swój majątek niegdyś przez hrabiego Erwina Felskę wydarty, przeniosła się tamże, spędzając dni weselo w gronie swoich przyjaciół. Pojednow, wróciwszy z Anglii, osiedli się z Eugenią i zamieszkał w R. sy.

Księżna Jadwiga ze swoim mężem Hermanem nie poprzestała być miłośnicą dla potrzebujących pomocy. Za dzieńmi milionów rubli, odebranych od Feodora, zaczęła wybudowywać w dobrach swoich szpital, domy ochrony dla biednych i zapowiadła szkół, aby młodzież wiejską kształciła i wychowywała na porządnym obywateli.

W r. k. później na zamku Felskowskim obchodzono rocznicę zaślubin młodej pary, zarazem chrzciny nowonarodzonego, któremu nadane zostało imię Dymitr Grzegorz Aleksander. Oprócz zaproszonej arystokracji, przybyli obawie księża ze swoimi żonami i wszyscy ci, którzy brali udział w przykrej podróży po Syberji, aby złożyć swoje najserdeczniejsze życzenia młodej parze, jak nowonarodzone

Żnierzcy, wykrzyknął:

— Jeszcze zemścić się muszę! — Wymierzył i wypuścił strzał, lecz ze strachu zadziła mu ręka, a kula gwiźnęła mimo ucha Hermana. W zamieszaniu ułato się Feodorowi uciec. Wszelkie poszukiwanie spełzły na niczem.

LXIII

Zgon zbrodniarza.

Nadszedł dzień 3 kwietnia podług ruskiego kalendarza, na rogach ulic miasta Petersburga poprzylepiano plakaty, iż w tym dniu wypełniona będzie egzekucja morderców cara Aleksandra II. Na Jamenowskim placu postawiono pięć szubienic. O godzinie 12 w południe rozwarła się brama więzienna, wywieziono pięć ofiar ze związanymi w tyl rękami. Na piersiach każdego wisiała tabliczka z napisem „caro bójca”. Okna i drzwi przepelnione były publicznością, nikt nie śmiał odezwać się, ani westchnąć, wojsko i tajna policja śledziła każdego.

Naprzód starali się nieszcześliwi podnieść głos ludu, naprzód dobowali ostatnią siłę, nieustannie głos bębna konwojujących dzików [Kozaków] guszał wszystko. Plac egzekucyjny opasany [dłukła wojskiem był widownią okropną] sceny, widownia rozciągająca się serce każdego człowieka. Wprowadzono pięć ofiar pomiędzy ten mur, najęzyny bagietkami; kwiat młodości postępuje z dumą naprzód pod rusztowania, a zwolniony z więzów w ostatniej chwili ścisła się i czuje, wołając:

— Nie żyje Rosyja! niech żyje wolność!

Kat przystąpił do spełnienia swoich obowiązków.

Za chwilę uniósł się duch szlachetnych i dobra myślących dla swojej ojczyzny. Setki tysięcy widzów zo

w oku, z rozdzierającym bólem serca, w największym porządku wróciło do swoich domów, zaprzysięgając wieczną zemstę dla cara.

Car Aleksander III, syn zamordowanego samoderżcy, objawiając się po ojcu, rozporządził tyranię państwa swoje, niszcząc rozpoczęte dzieło swojego ojca i usuwając najrozsunniejszych i najlepiej myślących dla kraju ujednolików.

Borys Melkow, najzasłużniejszy i najszlachetniejszy z pomiędzy wszystkich ministrów, netylko usunął, ale przesładowany przez młodego despota, szukać musiał schronienia za granicą.

Najwięksi patryoci, a przeważnie młodeż uniwersytecka, w najokropniejszy sposób przesładowani, częścią swój kraj opuścić musieli albo przepelniali więzienia.

Setki tysięcy wyuzdanej tajnej policji rozosłano po stolicy i kraju dla podsłuchiwania rozmawiających.

Uczniowie uniwersytetu zbierali się gromadami, pytając sami siebie, czy i kiedy skończą się te przesładowanie czy dookreślą kiedykolwiek praw ludowych, jak inne kraje.

Wtem podsunął się jakiś nieznajomy, przebrany w uniform im podobny i raptem wturcił:

— Prędko odmiay spodziewać się nie możemy, aż nowego cara spotka ten sam los, jak jego ojca.

Uczniowie i uczenie rzucili na niego znajomy okiem pogardy, pytając: — Kto jesteś? my ciebie nie znamy.

— Nie znacie? — powtórzył zagadnięty. — Od pół roku jestem uczniem uniwersytetu, nazywam się Konstanty Marulow.

— Powtarzamy raz jeszcze, że pana nie znamy i prosimy, abyś z podobnymi projektami nie występował.

— Ależ, moi panowie, przecież i w

Jeden z gromady, podejrzewając nieznajomość, odezwał się:

— Odejdujmy stąd, ten człowiek musi być szpiegiem, chwytaj nas za słowa, aby mógł zdradzić.

Wszyscy jak jeden usunęli się z miejsca, Marulow pozostał sam. Wtem nadojgnęła gromada chłopów, posądzających uczniów o udział w zamordowaniu cara.

Marulow pomyślał w duchu. — Ja was dostanę w swoje sidła, mnie potrzebne pieniądze, za wykrycie was dostanę kilka tysięcy rubli.

Chłopi, szukając zapiekki, za zbliżeniem się do uczniów podnieśli w górę czapki, krzycząc:

— Niech żyje Aleksander III! zdradca ten, kto nie uczył jego imienia!

Uczniowie, choć w duchu inaczej myśleli, aby na siebie nie ściągnąć podejrzenia i nie wywołać zażenowania, podnieśli czapki, do góry, wołając:

— Niech żyje nasz cesarz!

Z największym ukontentowaniem spojrzeli chłopci na siebie, a nie mając do kogo przycześcić się, zamierzali iść dalej. Wtem spostrzegł jeden z gromady, stojącego Marulowa na ustroju i że był w uniformie uniwersyteckim i nie zdjął czapki, jak zgraja wilków rzucili się wszyscy na niego z piśkami.

— Czego odmieńcie chciecie? czyście zwariowali?

— Ty jesteś nihilistą carobójcą! — wrzasnęli.

Chyba oszaleliście! nie wiecie sami, co mówicie. Ja jestem agentem tajnej policji.

Rozbestwieni chłopci nie zważali na jego wywoły, że jest urzędnikiem, jednaki, drudzy piśkami zaczęli go niemłotkami okładać, wrzeszcząc:

— Bójcie zabijcie tego nihilistę carobójcę!

Marulow, dobywając ostatnich sił, bronił się i krzyczał na całe gardło,

że ich wszystkich uwiezi, wturci do więzienia, albo drogą administracyjną ześle na Sybir.

Widząc, że groźby nie odnoszą skutku, próbował użyć fortelu, sięgnął do kieszeni, wrzeszcząc, że pokaze im, kto on jest.

Chłopi, po większej części pijani, tem więcej oburzyli się, myśląc, że on z kieszeni wydobywa broń albo bombę, bez namysłu rzucili się jak wściekli, porwali go za nogi, rzucając nim jak piłką w powietrze, albo bijąc głową o ścianę pobliskiego domu. Wielki księże Grzegorz, bijąc ulicę, usłyszał niezwykły krzyk, zaniepokojony zbliżył się do rozbawionych chłopów, wtem ujrzał męczyznę zbrozonego krwią, nad którym pastwili się niejako ściwie.

Stojąc, co robićcie czego chcecie od tego człowieka? — krzyknął.

Chłopi poznali wielkie okniecia po jego uniformie i królewskich odznakach. Zdjęli czapki ze szczi i z uszanowaniem odpowiedzieli:

— Wasza księżaśca mość, złapaliśmy podłego nihilistę, carobójcę nad takim niema litości! On zabił naszego cara, naszego ojca! niech też sam ginie, jak pies.

Grzegorz zaczął odstąpić wszystkim na stronę.

— Kto jesteś, nieszcześliwy człowiecze? — zapytał, patrząc z politowaniem na leżącego.

Odezprzymiony nie był w stanie odpowiedzieć, krew lejąca się ustami i nosem zatamowała mu mowę. Wielki księże przybliżył się do konającego i jakiegoś jego zdziwienie było, gdy poznał w nim najzaciętszego wroga J. adwigi!

To ty, Feodorze! — zawołał.

Feodor otworzył raz jeszcze oczy, spojrział na księcia, zdradzał, westchnął przetrząwiał i wyzionął ducha.

parapuawy, pewna matka trojaczków, które są zdrowo i normalnie rozwinięte.

Donoszą z Argentyny, iż po- się tam ogromne chmury chmury, która, osobiście w pro- Sante Fé, robi straszliwe zniszczenia. Oby tylko plaga ta i nie zawitała.

Pewien sprzedawczyk losów w Porto Alegre miał w szczęście — w niespodziewanie do niego ciągnienia spakował nieprzedanych losów na kolekturę. Po obra- okazało się, iż brakło je- losu, za który kolektor ka- nie zapłacił. Sprzedawczyk gromnie żyłowany, kłął lo- kolektora, a nawet i żonie- tem nieco oberwało. Za- zukać w stoliku i znalazł- zę zaginiony los. Chciał ge- do kolektury i odebrać- dze, atoli było już za późno. zła go wprost wściekłość- ludniu wychodzi na miasto- konuje się, że przy ciągnię- wyna wygrana w sumie stu- padła właśnie na ten los- szczęśliwy. Sprzedawczyk o- gnie nagle zlagodniał i po- w złości los... całował, i o- iac łzami radości.

Rioskie pisma donoszą, iż- nadzieja, że i u nas, na wzór- ki Północnej, zabronią kie- przedaży alkoholu. W Ame- racją ob nie nad tem, by- óć palenia tytoniu, zażywa- bakii, a także używania smi- gudrów na twarzy. Zapo- jeszcze o szkodliwych zdro- wetach, o niesłuchanie krót- mukienkach, a natomiast o- chanie wysokich obcasach- jednoby jeszcze warto u- abronić!

Walka o przyszłą prezyden- Brazylii staje się co raz- mniejszą. Zwolennicy Nilo- cha ogłosili pewien list, rze- aulorstwa p. Bernardesa,- doś niepoohlebie się wy- o naszej wojskowości. Ci- mszcząc się na „nihilistach“,- i rzekomym wywiad z mor- Machady, Mansa Paiva, któ- al niby zeznać, iż p. Nilo- cha był właściwym mandata- am zamordowania Pinheira- ady. Rozumie się, że p. Ber- rzechy autentyczności li- p. Nilo Picanha umywa rę- i morderstwa. Tymczasem o- lny kandydat, t. j. p. Arthur- rdes gościł przed kilku dnia- w Rio i był przyjmowany os- ytnie przez sfery rządowe, a- rżany przez partję, stojącą- lo Picanha.

Francuska lotniczka Blond- urządzić lot aeroplanem z- o Buenos Ayresu prosiła mi- ym marynarki o pomoc, w- jej nieodróżniono.

Z dzisiejszym numerem za- zyłamy dłuższą powieść „Ta- o dworu carskiego“, a w- nym numerze podamy krót- e śliczną powieść, p. t.:- i wiary“. W miesiącu zaś- ym rozpoczniemy nieśluchanie- ytną i niezmiennie zajmują- powieść w czterech tomach,- swego czasu poruszała pra- zły świat czytający. Z odcin- tej powieści da się zrobić- kszą, której wartość zna- rżyszysza prenumeratę „Ga- e. Dlatego też zawiadamiamy- z góry wszystkich, by- zasu zamówili „Gazetę Pol- dę egzemplarzy „dla roz- e drukować nie będziemy,- zamy dopiero z nowym- ten nie dostanie początku- powieści, której tytułu-ujemy — wprost z roz- eby Czytelnikom sprawić- tem miłą niespodzian-

STOWARZYSZENIE MŁODZIEŻY M. B. POD WEZWA- NIEM ŚW. ST. KOSTKI W KURYTYBIE.

Urządza 5 listopada r. b. w lokalu „Związku Polskiego“ wielkie przedstawienie amatorskie połączone z zabawą.

Odegrane będą:

„Profesorowie sztuk i nauk“.

Komedia w 1 akcie.

„Dwóch braci“.

Dramat w 2 obrazkach.

„Błąd drukarski“.

Krotochwila w 1 akcie.

Początek o godz. 8 1/2 wieczorem. Wstęp za zaproszeniami. Człon- kowie „Związku“ mają wstęp bez zaproszeń. Ceny wstępu. Łoże 10\$000, panowie 2\$000, panie 1\$000, dzieci \$500.

Zarząd.

kę. Tedy baczność! Kto tę powieść chce posiadać w całości — niechże zawczasu przysła prenumeratę na „Gazetę polską“.

— Ze źródeł prywatnych dowia- dujemy się, iż p. Paweł Nikodem, dotychczasowy zastępca sekreta- rza Konsulatu Polskiego w Kury- tybie, który swego czasu dał się poznać niektórym kolonom pol- skim osobiście w Rio Grande do Sul, jako osobnik niezwykle sym- patyczny — został w drodze urzę- dowej przeniesiony do Warszawy. P. Nikodem jednak owego prze- niesienia nie przyjął, skutkiem cze- go otrzymał dymisy. Fakt ten od- rzuca nasze społeczeństwo bardzo boleśnie, gdyż w p. Nikodeme traci- me tylko dzielnego i sumiennego urzędnika, ale, jak już powiedzia- no, i nadzwyczaj sympatyczną i przez wszystkich mile widzianą jednostkę inteligentną, jakich prze- cie nam taki brak tu na obczyźnie.

IDZIEMY NAPRZÓD.

Z całą przyjemnością notujemy fakt i dzielimy się tem z naszymi Czytelnikami, iż wśród naszej młodzieży kurytybskiej nie wy- mała wcale wiara i chęć do dzia- łania w duchu szczerze katolic- kim. Oto przy katedrze w Kury- tybie istnieje organizacja młodzie- ży katolickiej, zostająca pod kie- rownictwem ks. Sekretarza Fala- rza. Organizacja ta liczy dziś już 150 młodzieńców, chłopców in- teligentnych, synów t. zw. lepszych rodzin i co miesiąc regularnie zna- chodzą się przy Stole Pańskim. Przed tygodniem młodzieńcy ci wykazali również i swe ogólne wykształcenie, urządzając w sali Guayra amatorskie przedstawienie ku wielkiej uciechy swych rodzi- ców i ku zupełnemu zadowoleniu wszystkich gości zaproszonych.

W ostatnią zaś niedzielę Semi- narium tutejsze urządziło wspa- niałą uroczystość z okazji zame- nienia roku szkolnego. Liczyło o- ono w tym roku przeszło 300 uc- czniów. Uroczystość zakończyła się również przedstawieniem ama- torskim w największym teatrze miejskim, Guayra, który był wy- pełniony po brzegi gośćmi. Pro- gram był obfity i doborowy, a w przedstawieniu brali udział — zno- wu sami uczniowie, z których kilku zaprezentowało się jako nie- zwykłe pięknie rozwijające się ta- lenty oratorskie. Dramat żołnier- ski p. t.: „Dwa sierżanci“, pełen pięknych momentów, czystej, ideo- wej przyjaźni dwóch ludzi, z któ- rych każdy gotów był oddać wła- sne życie — jeden za drugiego — zrobił na słuchaczach niezwykle wrażenie, wywołując szczerze i z- rzewności. Lecz jeśli się to i sta- ło, to dzięki jedynie prawdziwie- artylistycznej grze uczniów amato- rów, zwłaszcza Miltona Camargo- Loyola i Anchisesa Marques de Faria jako sierżantów i Władysława

wa Piechnika (Polaka), w roli ge- nerała. Dziś wszędzie się już mó- wi, iż Seminarium nasze stoi przed wszystkimi uczelniami parańskie- mi na pierwszym miejscu.

Nie śpi także i nasza młodzież polska, lecz się rusza w ostatnich czasach na dobre. Jest tylko 30 młodzieńców, należących do „Sto- warzyszenia M. B. pod wezwaniem św. Stanisława Kostki“, ale są tem ruchliwsi, iż odważyli się do u- fundowania sobie nowego sztan- dardu, bogato wyhaftowanego, a przedstawiającego Matkę Boską, św. Alojzego i św. Stanisława Ko- skę, który, jak na ilość młodzień- ców i ich siły, kosztują dość dro- go, gdyż 500\$000! Przed tygodniem odbyło się uroczyste poświęcenie tego szwandru przez ks. Stan. Trzebiatowskiego, przyczem przy- mowano nowych członków. W go- raczej przemowie do parafian i młodzieńców, ksiądz Proboszcz Trzebiatowski zaznaczył, iż, jak każdy naród, tak i my, Polacy, w młodzieży naszej widzimy naszą nadzieję i przyszłość; jaką mło- dzież wychowamy — takim też będzie i całe przyszłe społeczeń- stwo, cały naród. SzANDARD zaś jest symbolem skupienia siły i zwycięstwa. Wy hówujmy młod- naszą w duchu chrześcijańsko ka- tolickim i prowadźmy ją pod sztan- darem katolickim, a z całą pewno- ścią przyszłe polskie pokolenie będzie silne, zdrowe, moralne, a przed taką siłą najsilniejszy wróg daremnie będzie kruszyć kopicie.

A więc idziemy naprzód.

Ostatnie wiadomości.

— Komunikują nam z Poselstwa Pol- skiego w Rio de Janeiro, że dotychcza- sowy Posel Rapiński Polskiej w Brazylii Hr. Kaawery Orłowski został miano- wany posłem w Madrycie — Hiszpanii.

— Z Paryża donoszą do Rioskiego „Journal du Commerce“ pol dnia 25-go b. m. szczegóły o decyzji Ligi Narodów w sprawie Górnego Śląska.

Główne zasady rozgraniczenia polsko- niemieckich interesów na Górnym Ślą- sku wedle decyzji Ligi Narodów są o- dnośnie do samej granicy następujące: Granica niemiecko polska idzie z bie- giem rzeki Odry aż do Nędzy (Niedz- schau), gdzie wchodzi do Górnego Ślą- ska, tak, że Polska otrzymuje 22 gmin od Hohenberg, Wilhelmsthal i Ragschutz do Orzegowa i Schlesiengruba.

Przy Niemcach pozostaje 19 gmin, Zabrze, Ostróg, Markowice i Salice aż do Biskupic, Bobrki i Schönbergu.

Linia graniczna idzie następnie po- między miejscowością Resberg, która zostaje przy Niemcach, a Brinkenhein, który będzie należał do Polski. Od tego punktu granica idzie na północno- wschód oddając Niemcom 20 gmin w- tom Karl? Lechowice i Stolarowice aż do Zielonej, Ozianowa i Sierawy?, a do Polski 24 gmin od Szaleju, Radienko- wa i Trokenbergu aż do Glinicy, Ko- szyno i Lissy.

Na północ od Lissy granica schodzi się z dawnymi granicami aż do punktu, gdzie granica schodzi z granicami ustalonymi już między Niemcami a Pol- ską.

Odnosić do życia gospodarczego Gó- rnego Śląska — Konferencya Amba- sadorów doradza różne postanowienia, któ-

re powinny być podstawą Konwencyi między Polską a Niemcami, aby Górny Śląsk nie uciepiał z powodu wyżej wy- mienionego podziału.

Konferencya doradza n. p., ażeby system eksploatacyi kólei prywatnych nie doznał żadnej zmiany, a także by zatrzymano tenże sam system admini- stracyi na kolejach rządowych i to przez lat 15 cie.

Marka będzie conajwyżej przez lat piętnaście jedną legalną jednostką mo- netarną.

Granica celna pokrywać się będzie z granicą polityczną i przepisy o taryfach celnych będą stosowane także za wy- jatkami pewnych wypadków wyjątko- wych, dotyczących się produktów brutto nie całkiem wykończonych. Import do Niemiec produktów pochodzących z te- renów polskich będzie przez 3 lata wol- ny od opłat celnych.

Niemcy i Polska powinny porozumieć się co do wzajemnego eksportu produk- tów górniczych.

Każdy mieszkaniac terenu, na którym się odbywał plebiscyt może przechodzić granicę bez poddawania się formalno- ściom obecnie obowiązującym, aż do czasu, kiedy ustaloną zostanie już ad- ministracya polska na odnośnym tere- nie.

Wszyscy Polacy zamieszkali na tere- nie niemieckim i wszyscy Niemcy za- mieszkali na terenie polskim mogą po- zostać tamże przez lat piętnaście, ale każdy Polak ponad 18 lat, zamieszkały obecnie na terenie niemieckim, może w ciągu dwóch lat przyjąć obywatelstwo polskie.

Komisya mieszana, złożona z równej liczby Niemców i Polaków śląskich ma być organem doradczym dla wprowa- dzenia w życie powyższych postanowień. Może też być ustanowiony trybunał rozjemczy dla rozstrzygania sporów pry- watnych.

(Przyp. Redakcyi: O ile nam wiadomo, Polska wyrok przyjmie, aczkolwiek uważa go za daleki od słusznych ocze- kiwań)

WIEDEŃ, 24 — Karol Habsburg, b. król węgierski i cesarz austriacki, przybywszy aeroplanem do Węgier, zastał swe wojsko zorganizowane i wkrótce zajął Raab, miasto naddunajskie.

PARYŻ, 25. — Słychać, iż wojska admirała Horty'ego pobili wojska Karola i niedopuszczyli go do wejścia do Budapesztu. Tymczasem inne wieści do- noszą, iż Karol na czele swych wiernych drużyn otoczył już cały Budapeszt.

PARYŻ, 25. — Sytuacya na Wę- grzech jest coraz groźniejsza. Czecho- Słowacy zarządzili mobilizacyę i jest

gotową wraz z wojskami Rumunii i Serbii zająć całe Węgry. Alianci wysłali do rządu węgierskiego notę, żądając przy- arestowania i wydalenia eks-króla Ka- rola. Równocześnie Rada Ambasadorów odbyła wczoraj naradę w tej sprawie. Chodziło o to, gdzie umieścić króla Karola na wypadek złapania go.

LONDYN, 25. — Anglia uzna każdą akcyę t. zw. „małej antanty“ (Czechy, Serbia i Rumunia) w sprawie węgier- skiej.

Invazyja bolszewicka w Polsce?

Londyn, 25. — Dzienniki ang-ielskie są przepełnione opi- saniami inwazyi bolszewickiej w Polsce. Reprodukują telegra- my, pochodzące z Moskwy w których się pisze, iż wojska rosyjskie przeszły granicę pol- sko rosyjską i znajdują się już jakoby na terytorium pol- skim.

BERLIN, 25. — Dzienniki są zajęte dymisją gabinetu niemieckiego i piszą, iż kanclerz Wirth pozostanie na swem stanowisku, jakkolwiek dotąd nie zdolał jeszcze sformować nowego gabinetu ministeryalnego. Zaś w sprawie akcyi Ka- rola austriackiego, pisma niemieckie są w tem zgodne, iż wywoła to w całej Europie centralnej kontr rewolucyę, któ- ra zniszczy wszystko to, co zasiane zo- stało przez ostatnią wojnę światową.

BERLIN, 25. — Wczoraj zaatakowały uzbrojone bandy niemieckie wojska fran- cuskie na terytorium śląskim po wsiach. W Bytomiu odbyła się formalna bitwa.

WIEDEŃ, 26. — Telegramy z Buda- pesztu donoszą, iż Karol Habsburg wraz z żoną (?) został w Budapeszcie przy- arestowany.

Większy dom, z terenem 44x63 mtr², pięknym ogrodem, zasadzonym wszelki- mi gatunkami drzew owocowych, tanio do sprzedania Informacye u właściciela Otto Kuchenbuch

7 minut od przystanku tramwajów za cmentarzem municypalnym.

Kars pieniędzy

z dnia 26 października 1921 r.

Frank	\$578	Pezo zł.	53800
Marka	\$650	Dolar	73700
Lir	\$314	Funt szterl.	373500
Pezo	\$200	milreis złoty	43277
Marka polska	za 1\$000		= 527,58 mkp.

DOM IMPORTOWY CASA LUIZ ROSE

ulica José Bonifacio nr. 8 (Fechada)

naprzeciw jatki p. Garmatra.

Ogromny zapas towarów świeżo z Europy przybyłych poz- wala nam na sprzedaż jaknajtańszą. Talerze głębokie, płytkie, naczyńia kompotowe, filiżanki różnego gatunku, różne serwisy do kawy lub herbaty — szklanki, kryształ i różne wyroby ze szkła.

Wszystko angielski towar.

Wstąpcie i próbujcie!

Warto się przekonać!

Wielki interes.

Ziemia do sprzedania! Mianowi- cie 174 akrów ziemi, las, capo eira i fachuaj! koło samej drogi żelaznej między Iraty a Rebouças. Dobre miejsce na sklep, który po- siadam już 15 lat. Dom nowy, pokryty dachówką, deposito na herwe, 5 domów dla robotników. Jest też znakomita glina na cegły lub dachówki. Powodem sprzedaży jest, iż właściciel przenosi się do Iraty. Wiadomość u właściciela na miejscu lub: Iraty, Odeski & Ko- zakiewicz.

Sodalicya Młodzieży

Pod wezw. Św. Stanisława Kostki.

Zaprasza się wszystkich mło- dzieńców na miesięczne zebranie w lokalu przy polskim kościele w niedzielę dnia 30 go o godz. 2 ej po południu.

sekr: Leon Salata.

Już wyszły z druku

„Wianki Parańskie“

i są do nabycia w drukarni „Świt“ — C e n a 2\$500 — Zamówienie przyjmuje Konstanty Dąbrowski — Caixa 813 Coritiba.

D^R MIROSŁAW SZELIGOWSKIbyły asystent klinik
europejskich

Lekarz i operator

Dokonyuje wszelkich OPERACJI chirurgicznych i kobiecych

Leczy według najnowszych sposobów.

Bada za pomocą promieni RÖNTGENA

Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań krwi na

CHOROBY UKRYTE

Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie i pobyt

w swej klinice

Rua S. Francisco N. 25

PARANA KURYTYBA BRAZYLIA

Piwa z browaru
Atlantica
przewyższające wszystkie inne.

DROGARIA SUISSA**SIGEL & ETZEL**

Kurytyba, ulica Riachuelo nr. 54.

Wielki skład produktów aptekarskich, artykułów
 drogueryjnych, farb, pokostu,
 werniksu itd.

Sprzedaż hurtowna i detaliczna.

"CASA IDEAL"

DE

Alberto C. Elias

Rua José Bonifácio nr. 9.

Ogromny wybór
OBUWIA

cenach najniższych.

„Apteka Tiradentes“

Plac Tiradentes 37

WALEREGO WISNIEWSKIEGO & SP.

Posiada na składzie wszelkiego rodzaju materiały lecznicze i lekarstwa najlepszej jakości. Wszystkie recepty lekarskie wykonuje sumiennie, po cenach przystępnych.

Poleca się Szanownym Rodakom z Kurytyby, jakoteż kolonistom polskim, którzy powinni być stać się odbiorcami apteki polskiej zamiast zasilania swym polskim groszem interesów obcych

DOM ZDROWIA Dra. S. Kossobudskiegoprzy ulicy Commendador Araujo 26
przyjmuje chorych na stałą kurację z zapewnieniem troskliwej opieki, wygod i wymagań higieny.

Choroby wewnętrzne, chirurgiczne,
 kobiece i dziecięce

Wykonuje się
 wszelkie operacje

D^R SZYMON KOSSOBUDSKIlekarz szpitala „Santa Casa” w Kurytybie
profesor uniwersytetu parańskiego

Przyjmuje od godz. 1 do 4 po południu

ULICA COMMENDADOR ARAUJO N. 26

Nr. telefonu 523.

KURYTYBA

„A COMPRADORA“**Baczność!**

Checie kupić lub sprzedać jakiegokolwiek przedmiot, nowy, lub używany po cenie najdogodniejszej? Poszukujcie

„A Compradora“

Rua 15 de Novembro N. 7

TELEFON N. 508

Mamy wielki wybór mebli, nowych i używanych, ubrań, maszyn do szycia, naczyń kuchennych, książek, wiele innych sprzętów, które sprzedajemy po cenach najniższych.

Zwiedzcie nasz sklep, a zaopatrzenie się bardzo tanio w wiele przedmiotów których potrzebujecie.

CURITYBA PARANA

Piwo Brasileira
 Najsmaczniejsze od wszystkich
 Innych

Fabryka cukierków**„AURORA“**

Józefa Kuli

w Kurytybie

ulica Martin Affonso 16.

wyrobia cukierki w najlepszych gatunkach i karmelki owinięte w papier (balas) w różnych odmianach.

„VENCEDORA“

Fabryka karmelków różnego gatunku, tańszych i droższych (owiniętych w papier „balas”), malinowych, kokosowych, miodowych, czekoladowych cytrynowych, ananasowych, truskawkowych i bananowych.

Upraszam Szan. Rodaków o tak skawie przekonanie się o tym, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie

Rua Cabral nr. 53 Kurytyba
 Franciszek Lachowski

Casa Flora

Rua 15 de Novembro nr. 25

Poleca Szan. Kolonistom, że ma
 wielki wybór świeżych

nasion

zwyczajnych, a mianowicie,
 kapusty, marchwi, brukwi, sałaty,
 buraków, kalafiorów, grochu, seleru,
 marchewki itd.

Z szacunkiem

Aleksander Winiarski

Żądacie piwa

„Cruzeiro“
 jest najlepsze

